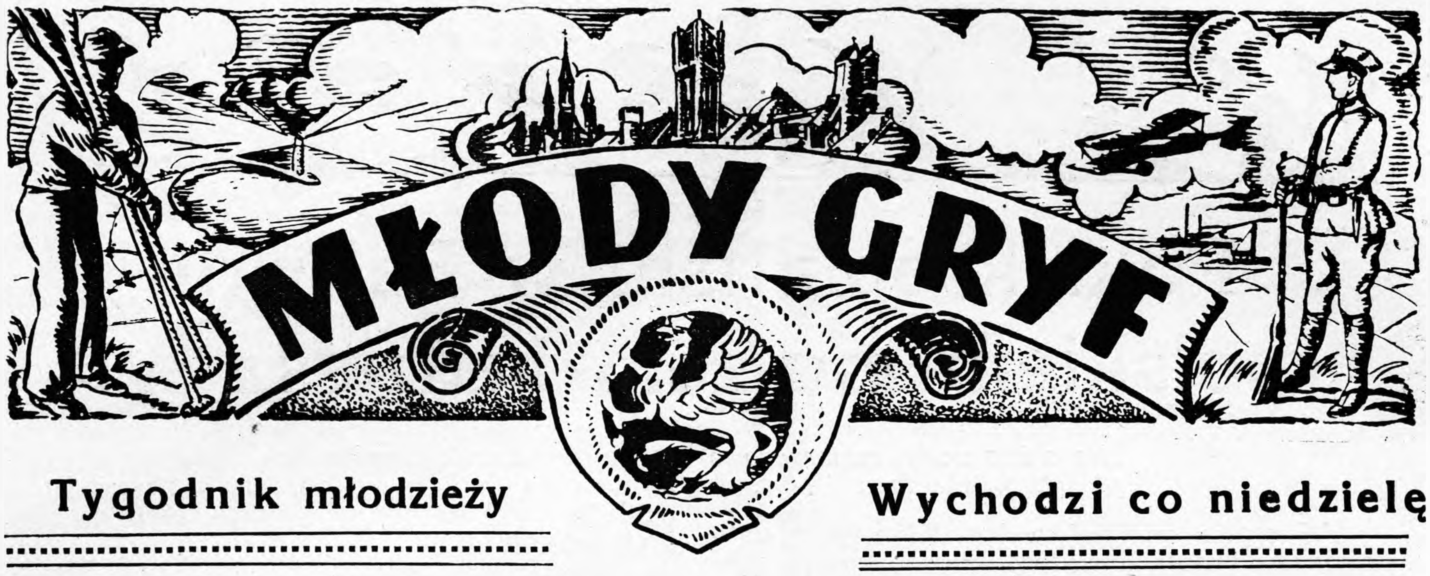


Tygodnik młodzieży

Wychodzi co niedzielę

Komitet Redakcyjny: Wizytator Czystowski, prof Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por. Laurentowski, red. Mężnicki, mjr. Skoczylas, Szlęzak.

Rok I. Niedziela, dnia 31 maja 1931 r. Nr. 9.

Straż nad Pomorzem.

Baczność, żołnierze pomorscy! Na warcie
Ważnej strzeżecie wy polskiego morza!
Czuwaj, żołnierzu, i oczy uparcie
Wlepiaj w szeroki widnokrąg Pomorza!

Na wschód, na Zachód, na graniczne słupy,
Któreś wywalczył sam swą krwią i męstwem!
Za które padły twoich ojców trupy,
Którym Bóg nie dał cieszyć się zwycięstwem.

I patrz na orła czarnego, co szpony
Swe chciwe wiecznie wyciągał nad morzem;
A choć w swej bucie raz już poskromniony,
I dzisiaj jeszcze kracze nad Pomorzem!

O! Niechaj kracze póki mu ochota!
Niechaj szaleje i zębami zgrzyta!
I niech w bezsilnej się wściekłości miota,
Jako na jeża żmija jadowita!

Lecz niech uważa, by sobie przypadkiem,
Kłów nie połamał na polskim orzechu.
Niech się miarkuje, byśmy mu z naddatkiem,
Z krwią nie puścili ostatniego dechu!

Niechaj to sobie zapamięta z góry,
Że z ludem pomorskim zadrzeć niebezpiecznie!
Niech wie, że także my mamy pazury,
Które chwytają rzadko, lecz skutecznie!

Na pysze oparta krzyżacka potęga
I sile pięści, a broń taka krucha!
My w sobie siłę wyróbmy, co sięga
Pod sam tron Boga! Wyróbmy moc ducha!

Niech nasze ręce, stwardniałe w niewoli,
Zetrą ze siebie hańbę kajdan śladów,
I z korzeniami, z swej ojczystej roli,
Wyplenią resztki pozostałych jadów!

Niech nasz duch wolny, jako orzeł biały,
Słonecznym szlakiem w podniebne lazury,
Wzbije się jasny, syt szczęścia i chwały,
I ponad inne promienieje z góry!

I nie ustajmy w naszej trudnej pracy,
I straż trzymajmy nad Gdynią i morzem;
A wtedy hołd nam oddadzą rodacy,
I gwiazda szczęścia błyśnie nad Pomorzem!

NORBERT SZUMAN
uczeń 7 kl. Gimn. w Toruniu.



Póki kropla lśni w Bałtyku, polskiem morzem będziesz ty!

„Bo o twe wody szmaragdowe płynęła polska krew i łzy“.

W czasie wielkiej wojny **Niemcy zostały pokonane i flota ich uległa zniszczeniu.**

Flota ta była wspaniała i **zapewniała im niemal wyłączne panowanie na Bałtyku.** Budowali ją nie tylko z funduszów przeznaczonych w budżecie państwa na marynarkę wojenną bo trwałoby to długie lata, **ale całe społeczeństwo** nałożyło na siebie **podatek dobrotliwy, który dał olbrzymie sumy** i umożliwił Niemcom, stworzenie jednej z najpotężniejszych flot na świecie.

Podatek ten flotowy był dość oryginalny. Można go nazwać podatkiem **okiennym,** bo Niemcy zobowiązali się płacić **wszyscy** pewną (zapewne **minimalną** sumę) od **każdego okna.** Ubogi robotnik mający **izdebkę o jednym okienku** płacił rocznie może zaledwie kilkanaście groszy, **właściciel** pałacu o kilkudziesięciu oknach, kamienicznik posiadający kilka kamienic o paruset oknach razem — płacili odpowiednio większe kwoty. A ponieważ płacili wszyscy, **urosła z podatku okiennego jedna z najwspanialszych flot świata.**

W czasie wielkiej wojny, jak wspomnieliśmy wyżej **flota ta została zatopiona** i wedle postanowień traktatu Wersalskiego **Niemcom nie wolno jej odbudować.**

Niemniej postanowili oni obejść traktaty jak się da i na nowo stworzyć swoją wspaniałą armadę wodną.

Ponieważ nie mają prawa budować okrętów większych nad 10.000 tonn zaczęli budować okręty małe, ale wyposażone w nieprawdopodobne cuda zalet wojennych.

Przed kilku dniami odbyła się w Kilonji uroczystość spuszczenia na wodę **nowego pancernika niemieckiego A,** który otrzymał nazwę „Deutschland“ (Niemcy).

Hymny pochwalne, jakie Niemcy wygłaszają na cześć nowego statku wojennego zdają się nie być przesadzone. Jako szczególny wyraz uznania dla zalet nowego pancernika przytacza prasa niemiecka nazwę jaką ochrzczono pancernik niemiecki w Anglji. Anglicy nazywają pancernik A **„pancernikiem kieszonkowym“ — „pocket-battleship“.**

Pancernik A kosztował olbrzymią sumę 80 miljonów marek niemieckich. Na swe uniewinnienie podkreślają Niemcy jednak, iż z tej sumy 50 milj. przypadło w udziale gospodarstwu narodowemu i przemysłowi w postaci płac, tak iż sam pancernik kosztował właściwie tylko **30 miljonów marek niemieckich.** Niemcy wskazują z dumą na swój nowy pancernik, nazywając go **„chlubą swej marynarki i arcydziełem niemieckich inżynierów“.**

Te 50 miljonów z „gospodarstwa narodowego, wygląda znowu na jakiś podatek dobrowolny, „okienny“ czy inny, na społeczeństwo niemieckie, które potrafiło to zdobyć mimo 5 miljonów bezrobotnych, kryzysu gospodarczego, długów wojennych i **nędzy stokroć większej niż w Polsce.**

W uroczystościach związanych ze spuszczeniem na wodę pancernika A uczestniczyło około 50.000 osób. Stojące w porcie na kotwicy okręty niemieckiej marynarki wojennej wywiesiły flagę. Również i gmachy publiczne i prywatne w Kilonji były udekorowane. Dookoła okrętu gromadziły się od wczesnego rana **nieprzebrane tłumy.** Przybyły delegacje stowarzyszeń wojskowych, korporacje studentów, Reichsbannery i Stahlhelmu, 10,000 dziatwy szkolnej uczestniczyło w tej uroczystości.

Aktu „chrztu“ miał dokonać sam **prezydent Hindenburg.** Jednakowoż zaszedł ciekawy wypadek w czasie tej ceremonji. Pod koniec mowy kanclerza Brüninga, który oświadczył między innemi, że

„W uroczystości dzisiejszej naród niemiecki manifestuje przed światem, że nawet w prawie narzuconych sobie ograniczeń i największej niedoli gospodarczej zdobył się na wysiłek mogący zabezpieczyć pokój i bronić godnie Niemiec“.

Z niewiadomych przyczyn przedwcześnie usunięto zaporę i kadłub pancernika zanurzył się w wodzie, zanim prezydent Hindenburg zdążył dokonać formalnego aktu „chrztu“.

Prezydent nie mógł nawet zgodnie z tradycją rozbić butelki szampana o kil okrętu. Zebrane tłumy, widząc, iż pancernik spływa na wodę, poczęły wiwatować, orkiestra grała hymn narodowy, **przygłuszając zupełnie ostatnie słowa kanclerza Brüninga.** Wypadek ten wywołał **różne komentarze.**

Pancernik „Deutschland“ ma za zadanie uczynić Niemcy **panami Bałtyku,** a skierowany jest przedewszystkiem przeciwko **Polsce** i naszej młodziutkiej i słabej marynarce wojennej. Groźnie szczerzy **stalowe kły swoich armat przeciwko perle Rzeczypospolitej — Gdyni.**

. . . .

Niech szczerzy ku nam armaty!
Polska się ich nie boi!

Wiemy dobrze o tem, że sami Niemcy są niezadowoleni z tych olbrzymich sum pieniężnych

wydanych na pancernik A. **Awanturują się i wrzeszczą w swych gazetach** stronnictwa socjalistyczne, że **szkoda na to pieniędzy (80 miljonów!).** A Niemcy chcą zbudować takich pancerników **aż sześć!**

Wiemy też, że **jedna torpeda** z łodzi podwodnej rzucona, **zatopić może w odmętach morskich w przeciągu kilku minut ten cud nowoczesnej techniki** jakim jest pancernik „Deutschland" i tem usilniej zbierać będziemy składki na naszą **„Odpowiedź Trewiranusowi".**

Mogli Niemcy nałożyć na siebie podatek „od okna" na fundusz flotowy, potrafimy i my zdobyć się na coś podobnego. Ba! lepszego nawet!

Obliczono, że gdyby za każdego papierosa dopłacono „na flotę" tylko **jeden grosz** uzbieralibyśmy w przeciągu jednego roku przeszło **300 miljonów złotych.**

Za trzysta miljonów mielibyśmy **ze dwanaście łodzi podwodnych**, to jest tyle akurat ile nam potrzeba, aby być **niepodzielnymi panami Bałtyku.**

Pomyśleć tylko: **jeden grosz na papierosie w przeciągu jednego roku,** to taki drobiazg — a taka siła! Gdybyśmy taki podatek uchwalili ustawowo w sejmie **na rok drugi,** to moglibyśmy takich **arcydzieł jak pancernik A zbudować jednym zamachem cztery:** A, B, C, D!

Możnaby wówczas gwizdać na pancernik „Deutschland", którym się Niemcy tak chlubią i puszą jak pawie!

Gdybyśmy chcieli! **Gdybyśmy zrozumieli nakoniec ideę Polski morskiej!**

Niech czytelnicy młodziutkiego „Gryfa", **najmłodszego pisma na Pomorzu,** przejmą się gorąco polską myślą Bałtycką! Niech nam nadsyłają swoje uwagi, projekty i myśli w tej sprawie, a **„maluczkie"** dziś nasze pismo może się przysłużyć **wielce, wielkiej** myśli morskiej, **wielkiej** mocarstwowej Polski, której **wielkość leży na morzu;** „maluczkim" szczególnie przecież błogosławi Bóg! Pancernik „Deutschland" niech broni Niemcy, niech jednak nie roi snów o panowaniu nad Bałtykiem, gdyż

„Póki kropla lśni w Bałtyku,
Polskiem morzem będzież ty!
Bo o twe wody szmaragdowe,
Płynęła polska krew i łzy!

Zet—Em.

Słuchajcie mowy polskiej wszystkie narody świata!

Obecnie toczą się w Genewie, w Szwajcarji obrady Ligi Narodów.

Liga Narodów jest to Związek Państw, jakgdyby sejm dla którego posłami są ministrowie różnych narodów. Zadaniem Ligi jest **roztrzygać spory** między różnemi państwami i tem samem **unikać katastrofy wojny.** Na obecnem zebraniu Ligi Narodów rozpatrywana była sprawa tak zwanego **Anschlussu** to jest unji pomiędzy Austrją i Niemcami.

Wedle postanowień **traktatu wersalskiego** kiedy to państwa prowadzące wielką wojnę **zawarły między sobą pokój** i podpisały różne umowy i zobowiązania **Niemcom i Austrji nie wolno łączyć się w jedno państwo.**

Chcieli oni teraz zobowiązania swego nie dotrzymać **i zjednoczyć się** aby umocnić swoje siły. Wiedzą bowiem dobrze, że **w jedności potęga państwa leży** i cieszą się, gdy widzą nienawiść i bratobójczą walkę oraz niezgodę pomiedzy innemi narodami, zwłaszcza w Polsce, którą Niemcy radeby połknąć.

Narody Europejskie nie chcąc wzmożenia się siły **Niemców, którzyby wówczas rozpoczęli wojnę o odebranie ziem,** jakie ze swych rąk musieli wypuścić, **sprzeciwiły się temu stanowczo.**

Najbardziej energiczną postawę przyjęli ministrowie Francji i Polski, Briand i Zaleski.

Ostatecznie uchwalono, że **trybunał międzynarodowy w Hadze (Sąd narodów)** rozpatrzy tę sprawę.

Nic dziwnego, że **Niemcy są bardzo poirytowani.**

Minister ich Curtius zaczął na posiedzeniu wszystkich ministrów przemawiać po niemiecku.

Wówczas p. minister Zaleski po raz pierwszy zabrał głos nie w języku **francuskim, w jakim przeważnie porozumiewali się ze sobą członkowie Ligi, lecz w pięknej świętej mowie ojców naszych.**

Po raz pierwszy na zgromadzeniu narodów świata zabrzmiał **język polski,** ta mowa nasza ukochana, nad życie nam droga, za którą tyleśmy cierpieli w latach niewoli, za którą katowane były dzieci polskie w której nie wolno nam było nawet mówić pacierze!

Za panem ministrem Zaleskim stanął tłomacz i każde słowo tłomaczył. Od tej chwili urzędowo rozkazano by stale tłomacz polski znajdował się na sali obrad.

Słuchajcie mowy polskiej wszystkie narody świata!

Mowa polska nie domagała się nigdy niczyjej krzywdy, głosiła zawsze miłość i braterstwo narodów, bronić będzie zawsze naszej niepodległości i naszych praw przed wszystkiemi trybunałami świata.

Cudzego nie chcemy, swego nie damy, tak nam dopomóż Bóg!

To zapamiętajcie wszyscy obcy i swoi.

Gdy dostojna mowa polska rozbrzmiewa dziś wobec wszystkich narodów daleko i szeroko w świat, szanujmy ją i kochajmy ją w Ojczyźnie własnej.

Niech nikt z nas nie odważy się bezcześcić jej i plugawić ordynarną, nienawiści, kłamstwa i oszczerstwa pełną, paplaniną partyjną!

Nie kłóćmy się w mowie polskiej, lecz kochajmy!

Nie urągajmy, nie dokuczajmy sobie wzajemnie wyzwiskami, plamiąc mowę naszą swarami i niezgodą lecz przebaczajmy sobie nawzajem.

Niech dźwięk każdy polskiej mowy brzmi czysto i radośnie:

„Dla ciebie Polsko i dla twej chwały!"

Wyścig pracy.

„Człowiek stworzony na pracę, a ptak na latanie!“

Do niedawna jeszcze było dużo ludzi nieinteligentnych, którzy **pogardzali pracą i ludźmi pracującymi.**

Zdawało im się, że **próżniak, który nic nie robi,** a żyje tylko z tego, co nagromadzili dla niego oszczędni i pracowici rodzice, **wart jest poszanowania,** człowiek zaś pracy, dlatego, że pracować musi — zasługuje na pogardę.

Dziś coraz mniej takich ludzi, mających zapatrywanie tak sprzeczne z nauką religji i zdrowym rozsądkiem. Niejeden z pracujących utyskiwał nad tem do niedawna, że pracować musi a nie może się próżniaczyć i jak to mówią „leżeć do góry brzuchem“ i czekać „aż gołąbki wpadną mu same do gąbki“. Teraz, gdy klęska bezrobocia zajrzała światu całemu w oczy nauczyliśmy się pracę szanować, **pragnąć jej, modlić się o nią i cieszyć się niezmiernie gdy ją posiadamy!**

Niech żyje praca!

Szczęśliwy, kto ją posiada i kto pracować umie!

Do „wyścigu pracy” nawołuje pan Marszałek Piłsudski.

Pracą zbudujemy potęgę naszej ojczyzny, pracą ugruntujemy jej niepodległość.

Pracować trzeba porządnie!

Jest praca i praca... Jeden odrabia ją **byle jak,** inny **całkowicie ściśle, porządnie i szybko.** Tylko taka praca naturalnie może się **pracą** nazywać.

Praca jest trojaka:

Jest praca **ręczna, czyli fizyczna** to praca robotników, rolników, wszystkich pracujących własnemi rękami.

Jest praca umysłowa, praca ludzi, którzy wysiłkiem mózgu dokonują swych czynów. To praca nauczycieli, wynalazców, pisarzy, uczonych itd.

Jest wreszcie praca **duchowa,** do której każdy człowiek jest obowiązany i pan i sługa i uczeń i nauczyciel, żołnierz i jenerał, robotnik i fabrykant, król i żebrak: **to praca nad samym sobą.**

Źle robią ci co najważniejszą tę pracę lekceważą, zaniedbują i nie spełniają.

Uczy nas o niej katechizm, żąda jej od nas Bóg, **bez niej ani umysłowo, ani ręcznie nie potrafimy jak należy pracować,** zabraknie nam bowiem **siły woli, cierpliwości,** wytrwałości, a nawet ochoty, a przedewszystkiem zrozumienia **potrzeby i celu** pracy i sensu życia. Stańmy wszyscy raźnie do wyścigu pracy!

Niech żyje praca!

Praca jest szczęściem człowieka!

Praca jest obowiązkiem!

Wędrówki Gryfików.

I.

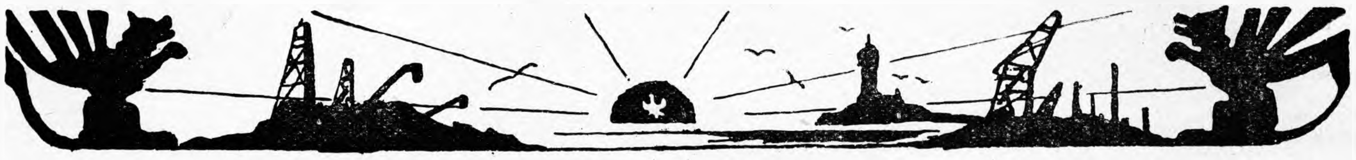
Gryfikami nazywamy liczne i rozsiane po Pomorzu koła czytelników i współpracowników „Młodego Gryfa“.

Zbliża się okres wywczasów letnich; wielu Gryfików będzie rozporządzało większą ilością wolnego, przeznaczonego na wypoczynek czasu i zechcą odbywać wędrówki dłuższe, wielu w dni niedzielne i świąteczne zechce odbywać wycieczki bliższe i dalsze, niekiedy będą może zmuszeni odbywać te wycieczki tylko w myśli, przy czytaniu naszych wądrówek, wszyscy jednak mają mocną wolę poznać swój kraj, możliwie najlepiej.

Punktami orjentacyjnemi oraz etapami w naszych wędrówkach będą przedewszystkiem szkolne schroniska noclegowe. Schronisk takich jest na ziemiach polskich 123, na Pomorzu zaś 19.

Oto nasza marszruta:

1. Wyruszamy ze schroniska szkoln. w Toruniu (Męska Szkoła Wydziałowa — Plac Św. Katarzyny) i wędrujemy do miejscowości
2. Golub



3. Brodnica (szkoła powszechna żeńska)
4. Działdowo (szkoła powszechna męska)
5. Ciche
6. Chełmno (szkoła powszechna żeńska)
7. Czersk („ „ męska)
8. Chojnice („ „ „)
9. Wiele (szkoła powszechna)
10. Ostrzyce
11. Kartuzy
12. Wejherowo (szkoła powszechna, ulica O. O. Reformatów № 16)
13. Gdynia, szkoła powszechna
14. Reda, szkoła powszechna
15. Żarnowiec, szkoła powszechna
16. Karcie, szkoła powszechna
17. Wielka Wieś, szkoła powszechna
18. Jastarnia — Bór, szkoła powszechna
19. Hel, szkoła powszechna.

Będziemy się starali dostać do punktu 19 — Hel pod koniec sierpnia bieżącego roku (oczywiście w „Młodym Gryfie", gdyż marsz faktyczny odbywać się będzie znacznie szybciej).

Wysuwamy tylko jedną z reguł obowiązujących podczas wycieczek: wzajemna pomoc. Prosimy zatem wszystkich wędrujących Gryfików o współpracę, o nadsyłanie zdjęć fotograficznych o charakterze krajoznawczym.

Do wędrówek potrzebna nam będzie przedewszystkiem możliwie składana mapa. Na mapie tej oznaczymy odrazu kolorową kreską naszą drogę według podanej już marszruty.

W czasie wędrówek winniśmy nietylko patrzeć ale i widzieć dobrze to, na co patrzeć będziemy. Bierzemy zatem ze sobą jako konieczne następujące książki: 1. Przewodnik ilustrowany po Województwie Pomorskiem D-ra M. Orłowicza — cena 9 zł 60 gr. 2. Przewodnik po Borach Tucholskich J. Staśki — cena 70 gr. 3. Wycieczka na Pojezierze Brodnickie — J. Kołodziejczyk — cena 1 zł. 4. Przewodnik po Szwajcarji Kaszubskiej — M. Majkowskiego — cena 1 zł. 5. Przewodnik po Polskiem Wybrzeżu — J. Staśki — cena 3 zł. Nadto na dłuższych postojach będziemy mogli prawdopodobnie korzystać z tak licznych Czytelni Ludowych, gdzie napewno znajdują się i obszerniejsze dzieła o Pomorzu, wydane staraniem Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.

Na drogę musimy się należycie wyekwipować. Weźmiemy zatem wygodne obuwie, grube i miękkie skarpetki (można podwójne cienkie), ubranie wygodne, a nie odświętne, koc i płaszcz nieprzemakalny lub choćby płótno namiotowe. Do plecaka włożymy bieliznę zapasową, przybory do mycia, przybory do jedzenia, latarkę elektryczną, scyzoryk i drobiazgi takie, jak igły, nici, agrafki i t. d. Żywności nosić ze sobą nie potrzebujemy, gdyż w spotkanej większej wiosce znajdziemy gospodę (karczmę), w której będziemy się mogli pożywić. Kompas i maleńka apteczka (jeden bandaż, jodyna, puder cynkowy oraz łój lub wazelina do nóg) uzupełniłyby nasz ekwipunek, gdyby nie konieczny notes i ołówek. Na pierwszej stronie notesu zapiszemy sobie 10 przykazań dla młodych wędrujących Gryfików:

1. Maszeruj w tempie wolnem. Staraj się co kwadrans choć chwilę odpocząć, nie siadając. Na dłuższych odpoczynkach siedź lub leż z wyciągniętemi nogami.
2. W razie osłabienia, bicia serca, zaćmienia w oczach odpocznij natychmiast.
3. Podczas upału maszeruj z głową przykrytą.
4. Noś podczas marszu ubranie i obuwie luźne, nie uciskające. Na dłuższe marsze smaruj stopy łojem.
5. Po marszu wymocz nogi w wodzie kilka minut, następnie starannie je wytrzyj i zapudruj pudrem cynkowym.
6. Jedz tylko pokarmy posilne, nie podlegające łatwo zepsuciu. Unikaj picia wody podczas marszu. Na postojach za napój używaj mleka, lekkiej kawy lub lekkiej herbaty.
7. Nie obciążaj zbytnio plecaka.
8. Kąp się tylko w miejscu znanem i bezwzględnie bezpiecznem, nadto nie dłużej niż 5 minut. Bezpośrednio po jedzeniu kąpieli nie używaj.
9. Potrzeby naturalne załatwiaj na przystankach i w miejscach na ten cel przeznaczonych.
10. W czasie wędrówek dbaj o dostateczny sen.

Czyjot.

List do Redakcji.

Otrzymaliśmy poniższy serdeczny list od gromadki dzieci ze szkoły w Nowych Kraplewicach.

Do
Redakcji „Młodego Gryfa"
w Toruniu.

W ostatnim numerze „Gryfa" czytaliśmy „O organizacji pracy". Rozwiązaniem obrazku o właścicielce bufetu zajmowaliśmy się na posiedzeniu Samorządu Szkolnego. Wszyscy zgadzamy się z tem, że właścicielka zapisując jedne i te same potrawy traciła niepotrzebnie dużo czasu. Uchwaliliśmy wszyscy, że książka powinna wyglądać tak, żeby mniej czasu zajmowało zapisywanie. (Przesyłamy kartę książki, jaką ułożyliśmy). Gryf nam się bardzo podoba, teraz Samorząd zapisuje jeden numer. Gdy zacznie się zbieranie jagód i będziemy mieli więcej pieniędzy zapiszemy jeszcze jeden numer.

Zasyłamy serdeczne pozdrowienia dla Redakcji.

Sekretarz. Franciszka Talaśkówna. *Wójt. Maks. Warszyński.*
w z. Józef Rynkowski, Leokadja Wiewiórkówna

Nowe Kraplewice, dnia 21. V. 1931.

EDMUND DE AMICIS.

Opowiadanie kapelana pułkowego.

Nowela.

(Dokończenie).

Wnet potem zaczęły gwizdać kule. Nie chcę udawać junaka; mówię prawdę: gdy słyszałem pierwsze gwizdy, które zdawały się krzykami wściekłych kotów, nogi ugięły się pode mną. Lecz nagle odzyskałem siły. Wsunąłem rękę pod płaszcz, ścisnąłem krzyż, który miałem na piersi i powiedziałem sobie: — Don Luigi! Oto chwila, byś pokazał, że dobry ksiądz jest też dobrym żołnierzem! Po jakimś czasie zaczęły się tworzyć luki w szeregach. Na cóż musiałem patrzeć! Święty Boże! Widziałem, jak ci młodzi chłopcy, podczas gdy kompanja kroczyła naprzód, zatrzymywali się nagle, zataczali się, z rękami w powietrzu i naraz padali, ze strzelbą ściśniętą jeszcze w pięści. Trzeba tam było być, by widzieć, co się czuje, ile ducha potrzeba, gdy widać w zbożu, w trawie, wśród żywopłotów, w rowach te białe twarze z nieruchomemi oczyma i wszędzie broń i czapki posiane i krew. Zacząłem biegać od jednych do drugich. Wołali mnie: — Tu, tu, kapelanie. Jestem — odpowiadałem — jestem tu, synu. — Chwytali mnie za ręce, kazali mi klękać na ziemi, nie chcieli, bym się oddalił. Dodawałem odwagi rannym, błogosławiłem umierających. Iluż zmarłych widziałem, mój drogi! Ile pogody! Ile rezygnacji! Byli tacy, co zanim oddali ducha, czynili jeszcze znak ręką w powietrzu, żegnając pułk, który się oddalał. Niektórzy chcieli mi zostawić pamiątkę. Mam tu w pudełku pierścionek i czerwone szarpie. Chwilami nie wiedziałem gdzie jestem. Łzy zasłaniały mi wzrok, miałem ręce skąpane w krwi, biegałem tam i sam, jak obłąkany. Lecz nie widziałem nikogo, coby się cofnął! Byli bersaljerzy ranni, którzy trzymali się oburącz pni drzew rozpaczliwym wysiłkiem, by widzieć swój bataljon, walczący na wzgórzach. Widziałem artylerzystę, małego młodego blondyna, ranionego w ramię i rozebranego z koszuli, który opierał się o murek studni i aby dodać odwagi przechodzącym żołnierzom, czynił ruch, jakby ich kropił własną krwią, błogosławiąc, przyczem śmiał się i wołał: — Bierzcie; to krew wylana dla ojczyzny; przyniesie wam szczęście! — Widziałem biednego kawalerzystę, który był bliski końca i zostawił mi swoje ostatnie pamiątki. Miał w kieszeni list do żony, a w nim dzięsięć lirów, które chciał w przeddzień wysłać pocztą do Lonato, ale nie zdążył. Lecz dał mi je i pragnął, bym mu przyrzekł, że je poślę. Gdym mu obiecał, zdał się spokojniejszy. Cierpiał bardzo. Był blady jak ów papier i kiedy niekiedy wydawał długi jęk. Ostatnim wysiłkiem dał mi znak, bym się pochylił. Schyliłem się i przyłożyłem ucho do jego ust. Wtedy rzekł mi szeptem: — Jeżeli ksiądz będzie miał sposobność być w mojej okolicy... jestem z Castelnuovo Calcea... nazywam się Antonio Calvi... zrobi mi ksiadz łaskę... odwiedzi mego ojca.. i moją żonę... jeśli zapytają, jak umarłem.. — i mówiąc to objął mnie ramieniem za szyję, by podtrzymać się — niech ksiądz powie, że umarłem jako dobry żołnierz... z odwagą.. że nie cierpiałem... prawie nic... i że gdy będzie duży... Beppino... mój biedny synek -- dodał z wysiłkiem — niech mu to powiedzą. W tem miejscu opuścił rękę, uderzył wtył głową o kamień i koniec. Słyszałeś? To są młodzieńcy, z których brać sobie przykład, dusze silne i wielkie, których imię warto nosić w sercu przez całe życie!

Karol wciąż milczał, z brodą na piersiach; lecz drżenie rąk, w których obracał kapelusz, wskazywało, że jakieś wzruszenie, lub przynajmniej silna walka sprzecznych uczuć, musiała obudzić się w jego sercu.

— Lecz nie widywałem tylko rzeczy smutnych, ciągnął proboszcz, przecierając dłonią oczy. Gadam trochę za dużo, ale to wada starych, którą się wybacza. Musiałeś słyszeć o Janie Bassi, o tym, który służył w artylerji i odznaczył się w wojnie roku sześćdziesiątego i sześćdziesiątego pierwszego pod Garigliano. Ofiarował się dobrowolnie zanieść rozkaz generała wśród huraganu kul i potem zdobył sztandar, za który dano mu złoty medal i wszystkie gazety o tem pisały. Musiałeś o nim słyszeć, jest jednym z tych, którzy przynoszą zaszczyt krajowi; od siedmiu lat jest we Francji, a we wsi jest tylko jego krewniak, woźnica. Lecz nie możesz pamiętać jego powrotu do domu po wojnie. Otóż zdarzyła się scena, którą wszyscy mający wstąpić do wojska, powinni byli widzieć. Zostawił on tu swego starego ojca, żonę i córeczkę dwuletnią Ludwisię, którą kochał nadewszystko. Wyruszył w pięćdziesiątym ósmym. Skoro raz poszedł, wybuchała jedna wojna po drugiej, nie mógł już otrzymać zwolnienia; wrócił dopiero w sześćdziesiątym drugim, po skończeniu służby. Wieść o jego wielkim czynie przyniósł wójt. Ojciec i żona byli w wielkim niepokoju dla braku wiadomości. Pewnego dnia wpada do ich domu wójt; mieszkali naprzeciw świętego Jakóba. Zastał ich oboje, jak zwykle smutnych i powiada: — Czy oddawna nie macie wieści o Janie? — Ci powstają przestraszeni i odpowiadają: — Od dwóch miesięcy! — Otóż — powiada wójt — wasz Jan... — Nie żyje — wołają oboje. — Gdzież tam nie żyje! Odpowiada wójt. Zdrów jak ryba, dzięki Bogu! Przeczytajcie gazetę. Kobieta otwiera gazetę, była zakreślona czerwonym ołówkiem, zaczyna sylabizować... wyobraź sobie zdziwienie i radość! Było wszystko opisane szeroko, imię i nazwisko, z podaniem faktu, medal złoty, rozkaz dzienny i nie wiem już co. Te dwie biedne istoty były zrazu jak skamieniałe, a potem zda się oszalały. Pomyśl sobie! Medal złoty, który dają tylko najwaleczniejszym wśród najwaleczniejszych, wielka rzecz, tak, że żołnierz ze złotym medalem to prawie tyle co książę, całe wojsko go zna i niema nikogo, ktoby zaszczy-

tem był wyższy od niego. Wieść rozeszła się wnet wszędzie. Wszyscy biegli zobaczyć ojca i żonę wielkiego żołnierza. Przybywali nawet letnicy z tych okolic i przynosili podarki. Dom Bassich był pełen wszelkich darów Bożych i przyjaciele stąd i z owąd nosili ich na rękach. Był to nieustanny triumf. Potem nadeszły listy od niego, potem zawiadomienia od władz i potem wieść, że rocznik z trzydziestego szóstego został odesłany do domu. Wyobraź sobie tego poczciwego starego ojca i tę biedną kobietę, którzy od pięciu lat nie widzieli już swego Jana! Wreszcie nadszedł ostatni list, który donosił: tego dnia, o tej godzinie. To była uroczystość. Bassi miał przyjechać na stację kolei żelaznej, która wówczas leżała o milę stąd. Wszyscy postanowili wyjść naprzeciw. Gdy nadszedł dzień, zebrał się wielki tłum, zabrano starca i żonę i Ludwisię, która rzec można, nie znała swego ojca i wyrosła duża, miała siedem lat, a jedna z pań ubrała ją jak księżniczkę i wszyscy wyruszyli ku stacji. Było przeszło dwieście osób, z muzyką i sztandarem; był wójt, byli panowie, a ja prowadziłem żonę, która była nieprzytomna i płakała, a towarzyszki mówiły jej; — Ach, Teresina, nie przypuszczałaś tego, gdyście się spotykali pod wiązem świętego Jakóba! Na stacji wpuszczono wszystkich aż na dworzec. Ten miał butelkę, by pierwszy dał mu pić, ów miał cygara, inny obwarzanki, a Ludwisię otaczała gromada ludzi, którzy pieścili ją i mówili: — Zaraz zobaczysz pierwszy raz tatusia! — Wreszcie dał się słyszeć gwizd: musiano podtrzymać starca, bo nogi ugięły się pod nim, a wójt wziął pod ramię Teresinę, której zrobiło się słabo. Pociąg przybył, stanął, wysiadło kilku żołnierzy, wszyscy ich otoczyli: — Gdzie Jan Bassi? Nie przyjechał? Gdzie się podział? Bassi! Bassi! — Jestem! — rozległ się głos i ukazał się w wagonie on sam w własnej osobie, wysoki, śniady żołnierz, wesoły, piękny, z złotym medalem na piersi. Zeskoczył, poznał, wydał okrzyk, chwycił w ramiona ojca i żonę i zaczął obsypywać pocałunkami dwie głowy jak szalony, podczas gdy muzyka grała i wszyscy krzyczeli i tłoczyli się, by docisnąć się doń i dotknąć go. Nagle uczuł, że ktoś ciągnie go za płaszcz, odwrócił się, ujrzał twarzyczkę i dwie rączki wyciągnięte... Nie poznał jej natychmiast. — Ludwisia! krzyczeli wszyscy. — Zostałem odtrącony wtył, nic nie widziałem. Lecz usłyszałem krzyk, który przeniknął mnie do głębi duszy i którego nigdy nie zapomnę; krzyk radości największej, najzasłużeńszej, najświętszej, jakiej może doznać serce ludzkie; radości walecznego żołnierza, który wraca na łono swej rodziny i może powiedzieć swym synom: Na tej piersi, do której was przyciskam, Ojczyzna umieściła znak swej wdzięczności i swego podziwu.

Kilka słów o Chopinie.

Z okazji odbywających się uroczystości na wyspie Majorce, ku czci wielkiego polskiego mistrza tonów Fryderyka Chopina, należałoby i na łamach Młodego Gryfa wspomnieć o naszym Geniuszu.

Chopin liryk i romantyk potrafił po mistrzowsku połączyć muzykę ludową, jej rytm i melodję z kulturą muzyczną i przemówić nią do całego świata. Stworzył przez to wspaniałą odrębną muzykę samodzielną, bo przepojoną jego własną duszą. Nie idzie ślepo za melodją ludową, ale ją przerabia, niejako przelepia w swej duszy, wchłaniając jej archaiczny koloryt i harmonję. Pomaga mu w tem jego przeogromna fantazja i wielkie bogactwo tonów, które tworzy z taką siłą i pewnością jak nikt przed nim i nikt po nim. Twórczość Chopina o subtelności mimozy, o sile olbrzyma — stwarza sobie swoją własną żadnemi prawami niekrępowaną estetykę.

Fryderyk Chopin urodził się w Żelazowej Woli (niedaleko Warszawy), w majątku hr. Skarbków, gdzie ojciec mistrza był nauczycielem. Zdolności muzyczne rozwijają się od najwcześniejszej młodości. Już w 15 roku życia uchodzi za największego pianistę Warszawy.

20-letni Chopin wyjeżdża do Paryża w przededniu wielkich zmagań narodu, w przededniu powstania.

Na ten czas przypadają trzy potężne utwory pisane pod wpływem klęsk ojczyzny: Etiuda C-mol, Preludja A-mol i D-mol, wszystkie trzy szalonej rozpaczy jaka ogarnęła Chopina na wieść o wzięciu Warszawy; wypowiedział w nich całą mękę swojej zrozpaczonej duszy. Fantazja unosi go nad pola krwawe, słyszy szczęk broni, widzi umierających bohaterów, i ogarnia go smutek śmierci. W tym samym czasie (prawdopodobnie we Wiedniu) powstaje Scherzoff-mol, w którem po mistrzowsku wplątana jest najpiękniejsza nasza kolenda „Lulajże Jezuniu“. Napisał ją, spędzając pierwsze święta samotnie, zdala od ojczyzny i ro-

dziny. Kochany przez rodziców, ubóstwiany przez siostry, całą swoję tęsknotę za domem i ojczyzną wypowiedział w tem przepięknem Scherzo.

W Paryżu zdobywa sławę. Muzyka jego odrębna, mistrzowska do najdrobniejszego wykończenia i wysubtelniona do najwyższego stopnia, robi kolosalne wrażenie. W tym czasie spotyka się z Marją Wodzińską, tą samą, która marzyła o Słowackim. Powstaje Etiuda F-mol, walc As-dur, Nokturn Cis-mol i Des-dur, pełne młodzieńczych marzeń o szczęściu, zadumy nocy księżycowej i... naszych pól. Nokturn H-mol (Op. 32) jest jakby przeczuciem mijającego szczęścia. Tak się też stało. Maryla Wodzińska dziewczyna o duszy artystycznej, lecz bez serca wychodzi zamąż za hr. Skarbka. Tak się rozwiewa sen Chopina o szczęściu.

Wątłe zdrowie zaczyna trawić choroba płucna. Po zawodzie, jaki sprawiła mu Maryla Wodzińska, poznaje się z p. George Sand, wielką francuską powieściopisarką. Odtąd życie wielkiego twórcy łączy się z życiem pełnej talentu pisarki.

W roku 1838 Chopin wyjeżdża do Palmy na wyspę Majorkę, by ratować wątłe zdrowie. Później zamieszkuje w Valdemosie w klasztorze Kartuzów. Tam powstają jego najpiękniejsze utwory. Piękna wyspa bogata w pomarańcze i palmy a przy tem szczęście wielkiej miłości rodzi w Chopinie cudne Preludjum A-dur. Wśród ruin i tajemniczości maurytańskiego klasztoru ciągnie korowód zakapturzonych mnichów i pochylone postacie idą w takt Poloneza A-dur. Myślami przenosi się Chopin w strony rodzinne, a dusza jego błądząca po polach i ugorach Mazowsza, nastrojona na ton indywidualnie polski, stwarza arcydzieła. Powstają Preludja, Scherzo Cis-mol, Etindy, Ballady i Polonezy. Przecudne Preludja, skomponowane w chwilach uniesień i smutku — śpiew samotnej duszy sięgającej w nieskończoność.

Umiera w Paryżu w 39 roku życia. Ostatnia jego prośba — by serce spoczęło w Ojczyźnie — w tej ziemi, którą ukochał, której każde uderzenie swych uzdolnionych palców poświęcił.

Wsłuchując się w muzykę Chopina marzą nam się szumiące lasy, wichrem pochylone drzewa, złociste pola, aleje, dwory, pieśni wieśniacze, tęskna fujarka.....

Coś idzie od tych akordów natchnionego mistrza jakby wywyższenie, porównanie z boskością — coś, co nie da się ujarzmić w najbardziej wyszukane słowa, a co jest przytem takie nam bliskie.

Któż z nas nie zna cudownego, a tak przerażającego w swym ogromie marsza żałobnego? W takt kroków pochylonych ludzi unoszących trumnę, biją dzwony — tam — tam — biją dzwony olbrzymy, sięgające naszego serca i dna duszy. Jakież musiały snuć się postacie przed oczami mistrza, kiedy rodziły się tony marsza pogrzebowego! — Czarne widmowe postacie suną za trumną — dzwony biją głucho ostatnim uderzeniem, jak serce w którem życie zamiera. —

Marja Sław.

Stare zamczyska na Pomorzu.

Na Pomorzu mamy **wiele starych zamków**, świadczących o naszych dziejach rycerskich.

Wedle legend **w każdym zamku są strachy i duchy**. W jednych ukazują się **białe postacie** widm, w innych znów **dama w czerni**, gdzieniegdzie słychać w nocy **zgiełk bitwy, nawoływania straży** lub chrzęst broni walczących tu ongiś **rycerzy Pomorskich** ze szwedami, duńczykami, brandenburgami.

Niedaleko Grudziądza wnoszą się do dziś dnia **baszty** w **Radzynie**. Sterczą do tej pory wspaniałe wieże i wznoszą się sklepienia gotyckich sal o gwiaździstych sklepieniach.

Na puckiej kępie wojewoda Jan Weyher zbudował w początkach 17 w. zamek Rzucewo. Przeszedł on później na Sobieskich. Jan III często przebywał tu z królową Marysieńką. Pozostała po nich pamiątka — czterorzędowa aleja lipowa. Mało śladów pozostało po tym zamku.

Jednym ze starszych zamków na Pomorzu jest **zamek w Świeciu.**

Są tam jeszcze pamiątki po starym grodzie, resztki murów miejskich, kościół farny, zbudowany na miejscu drewnianego, pono przez Chrobrego założonego.

Zamek pamięta wielkiego Świętopełka, którego legenda nazywa założycielem miasta. Powiadają, że założył je na pamiątkę uratowania z wzburzonych fal Wisły, gdy pewnego razu w czasie straszliwej wichury, świeca płonąca w oknie domku pustelniczego wskazywała jemu i jego zabłądzonym rycerzom drogę do brzegu. Zamek pamięta dalej Wallensteina, wreszcie Dąbrowskiego.

W pobliżu zamku są jaskinie, które noszą niesamowite nazwy „czarciej kazalnicy". Są też „czarcie góry". Jakieś okropne legendy muszą krążyć naokoło zamka.

Ciekawy jest również zamek **w Golubiu nad Drwęcą**. Po rogach zdobiły go cztery wieże. Miasto przyległe otoczone było murem z wieżami i posiadało cztery bramy. Długo mieszkała tu Anna Wazówna, siostra Zygmunta III, pochowana w toruńskim kościele Panny Marji obok wielkiego ołtarza. Potem mieszkała tu Cecylja Renata wreszcie niejaka Katarzyna Lodowa, o której opowiadano, że ma serce z Lodu.

W Lipinku w powiecie Chełmińskim **są ruiny** zamku wójtów krzyżackich.

Pozostały dotąd obmurowania kamienne, część murów tak zwanego zwierzyńca, stara kuźnia i fundamenty.

W Gniewie jest zamek, znajdujący się w stanie zupełnego zniszczenia.

Niedawno zbadała go komisja, przyczem ustalono konieczność wykonania poważnych robót, by doprowadzić zamek do stanu względnego bezpieczeństwa oraz zabezpieczyć ruinę przed dalszem niszczeniem.

Pełno zabytków bardzo cennych jest nietylko w łonie pomorskiej ziemi w postaci wykopalisk lecz i na jej powierzchni, a wszystkie świadczą o tem, że **Pomorze było jest i zawsze będzie polskiem!**



Gawędy o gazach trujących.

Czy można zapobiec fabrykowaniu trucizn.



Po zwycięskiem ukończeniu wojny, aljanci opierając się na przebytych, bolesnych doświadczeniach i licząc się z niebezpieczeństwem grożącem im w razie nowej wojny z Niemcami, ograniczają traktatem wersalskim siłę zbrojną Niemiec, a ponadto zakazują bezwzględnie fabrykacji gazów i używania ich w przyszłości jako środka walki.

Jeden z paragrafów, który o tem mówi, brzmi: „Ponieważ użycie duszących oraz trujących gazów i płynów lub urządzeń bojowych jest zabronione, przeto wytwór tego rodzaju środków zarówno, jak i import do Niemiec jest surowo wzbroniony. To samo stosuje się do materjałów specjalnie przeznaczonych do wytwarzania, przechowywania i używania tych produktów i przyrządów.

Kiedy czytamy ten paragraf traktatu oraz inne traktujące o przemyśle chemicznem, zdawać by się mogło, że nic nam ze strony chemji niemieckiej nie grozi.

Traktat kategorycznie zakazuje wyrobu materjałów chemicznych dla celów bojowych.

Dotąd wszystko jest w porządku. Należy sobie tylko zadać pytanie, czy różne związki chemiczne, które były groźnemi truciznami na froncie, nie okażą się potrzebne przy wyrabianiu przedmiotów codziennej potrzeby jak: soda, szkło, materjały fotograficzne, farby oraz wiele — wiele lekarstw, których wytwarzanie jest ściśle uzależnione od przemysłu chemicznego.

Fabrykacji tych artykułów zakazać nie można, a tem samem nie można mieć pewności, czy obok chemikalji wytwarzanych dla celów pokojowych nie fabrykuje się trucizn jak fosgen, chlor, kwas pruski i t. p. środków przeznaczonych dla wojny.

Potężnie rozbudowany przemysł chemiczny niemiecki można cokolwiek skrępować, ograniczyć, ale to tylko pozornie, bo trudno zabronić im pracy, która przeważnie odbywa się w laboratorjach chemicznych. Skontrolować taką pracę jest bardzo trudno a kazać zamknąć wszystkie ośrodki tej pracy — niepodobieństwem.

Musimy zdać sobie sprawę, że jest to praca podziemna, krecia, typowo-niemiecka, a ta jest o wiele groźniejsza niż jawna fabrykacja gazów, bo kryje w sobie niespodzianki, które dopiero możemy odczuć na własnej skórze po rozpoczęciu nowej wojny.

Znamy zbyt dobrze naszych sąsiadów i wiemy, że taka praca w Niemczech istnieje, wiemy, że pomimo złożenia swych uroczystych podpisów pod Traktatem Wersalskim, który zakazuje im fabrykowania i używania gazów bojowych — gazów tych na wypadek wojny użyją. Wszak jest stwierdzone, że dla Niemców każdy traktat jest dobry i ważny do czasu, dopóki służy ich interesom, natomiast nie zawachają się go złamać i podeptać kiedy stanie im na drodze zbrodniczych zamiarów.

Stan ten rozumieją wszyscy, tak państwa, które wyszły zwycięsko z wojny jak i nowo-powstałe, to też praca nad tem rodzajem broni jest bardzo gorączkowa i stale udoskonalana. Dzisiaj nie ma w Europie państwa, któreby nie miało zorganizowanych specjalnych oddziałów wojsk chemicznych, szkół i laboratorjów broni chemicznej, które cicho bez rozgłosu, pracują nad wytwarzaniem coraz to potworniejszych trucizn, a owocem ich żmudnej i zbożnej pracy to ponad 300 znanych odmian gazów bojowych.

Społeczeństwo polskie świadome niebezpieczeństwa jakie mu grozi w wypadku wojny ze strony gazów, skupia się w potężnej organizacji Ligi Obrony Powietrznej Państwa i niesie swe ofiarne grosze, ażeby w ten sposób, z jednej strony pomóc Państwu, z drugiej zapewnić sobie skuteczną obronę przeciwgazową i przeciwlotniczą, gdyż te dwie bronie — chemja i lotnictwo, będą decydującymi czynnikami walki w przyszłej zbrojnej rozgrywce. Dalsze gawędy ukażą się w następnym numerze „Młodego Gryfa“.

K.

Szkodniki warzyw i ich zwalczanie.

Strączkowce: fasola, bób, groch.
„Strąkowce“.

Największemi szkodnikami grochu są „strąkowce“, chrząszczyki małe, których larwy wyjadają wnętrze ziarn grochu, fasoli i bobu.

Chrząszczyk składa jajka w młode ziarenka, z których wylęgłe larwy żywią się wewnętrzną zawartością tychże, niszcząc je przytem zupełnie. Larwy przepoczwarczają się w ziarnie i wychodzą stamtąd **jako już doskonały owad, czasem jesienią albo zimą** lub też dopiero na wiosnę. Obecności tego szkodnika wewnątrz ziaren nie jesteśmy w stanie stwierdzić, gdyż małe otworki dokonane przy wgryzaniu się chrząszczyka do wnętrza w krótkim czasie się zabliźniają, nie pozostawiając po sobie żadnego znaku.

Zwalczanie:

1. Płodozmian.
2. Sadzenie nasion tylko zdrowych, pełnych, **a usuwanie chorych, lekkich.**

Twierdzenie, że to co chore (lekkie) to nie zejdzie, albo o ile zejdzie to i tak owocu nie wyda, zemści się w danym wypadku bardzo, bo chociaż ziarnko może owoców nie wydać, to jednak sadząc ziarenka ze szkodnikami, ułatwia się szkodnikowi rozmnażanie, a przez to większe ponosi się straty, niżby kosztowało należyte przebranie nasion.

Należy zawsze pamiętać o tem, że wszelkie nasiona używane do siewu, mają być najzdrowsze z roślin, które najwcześniej dojrzały, mają mieć odpowiednią wagę i kolor.

„Mszyca bobowa".

Z większych szkodników bobu jest „mszyca bobowa", która gromadzi się na wierzchołkach tychże roślin.

Zwalczanie:

Obcinać wierzchołki roślin i spalać.

Choroby:

Czarne plamy fasoli i grochu.

Z chorób strączkowych najważniejsze są „czarne plamy" fasoli i grochu, które występują na łodygach i strączkach. Plamy te powoduje pewien gatunek grzybka, którego rozwojowi sprzyja wilgotna ciężka gleba, chłodna pora, a także i to, gdy czasem groch lub fasola leży na ziemi.

Należy więc pamiętać o tem, by rośliny strączkowe, a przedewszystkiem grochy, a nawet niskie karłowe fasole miały podpórki i obalone wiatrem czy ulewnym deszczem — nie leżały na ziemi.

Oprócz „plam czarnych" chorują rośliny fasolowe na różnego rodzaju „rdzy", które jednak na ogół większych szkód nie wyrządzają.

Cebulowate:

Cebula, czosnek, pory, szczypiorek.

Śmietka cebulowa.

Największym szkodnikiem cebuli jest „śmietka cebulowa".

Jest to szaro-czarna muszka, która wczesną wiosną składa jajeczka na pędach cebuli tuż przy samej ziemi i to albo gdy cebula jest jeszcze w inspekcie, albo też, gdy jako wczesna już jest wysadzona na grządkach.

Po kilku dniach z jajeczek lęgną się larwy, które są głównemi sprawcami szkód. Larwy wgryzają się do wewnątrz cebuli, tu drążą kanaliki, skutkiem czego cebula ginie.

Po trzech tygodniach larwy przepoczwarzają się i to albo w ziemi, albo też nawet w cebuli, a po dwóch dalszych tygodniach wychodzi gotowy owad, który jako pierwsze wiosenne pokolenie w dalszym ciągu atakuje rośliny cebulowate.

To pierwsze pokolenie wyrządza największe szkody, żeruje bowiem ono na cebulach młodych, a więc słabych i nieodpornych.

W ciągu lata śmietka cebulowa wyprowadza 3—4 takie pokolenia.

Zwalczanie:

1. Niszczyć rozsady opanowane przez śmietkę.
2. Wapnowanie gleby i stosować głęboką orkę,
3. Płodozmian.
4. Podlewać roztworem sublimatu: 1 kg. sublimatu na 1000 ltr. wody.

Choroby.

Z chorób cebulowatych występują: „plamy czarne", pojawiające się najczęściej na pędach cebul nasiennych, skutkiem czego pędy te łamią się i następnie usychają.

Chorobie tej sprzyja gleba ciężka, nieprzepuszczalna, trudno nagrzewająca się tak samo i nadmiar wilgoci.

Oprócz powyższych znana jest „zaraza cebuli" występująca jako plamy z fioletowym odcieniem. Pojawia się ona późnym latem, gdy nać cebuli więdnie, a zatem nie powoduje większych szkód.

W wypadkach wcześniejszego pojawienia się jej, należy stosować ciecz bordowską 1 proc.

Ciecz bordowska: składa się z sinego kamienia i mleka wapiennego, świeżo zgaszonego wapna. Objętość obu płynów przed zmieszaniem musi być równa, zlewać należy siarczan miedzi „siny kamień" do mleka wapiennego. Cieczy używać zaraz po sporządzeniu jej. Kolor płynu gotowego do użytku winien być barwy ciemno szafirowej.

Dyniowate:

Ogórek, dynia, tykwa.

„Śmietka ogórkowa".

Największe szkody w uprawie ogórków wyrządza „śmietka ogórkowa", larwa wygryza miąsz wewnątrz młodych roślinek, skutkiem czego schną one i giną.

Zwalczanie.

1. Wlewanie obok roślinki 6 cm.^{3} benzyny.
2. Nieuprawianie ogórków na świeżem nawozie.

„Czerwony pajączek".

Drugim najgroźniejszym i to inspektowym i szklarnianym szkodnikiem, nietylko ogórków, ale innych warzyw — jest „czerwony pajączek".

Liście roślin opadnięte przez tegoż pajączka pokrywają się żółtemi plamami i następnie giną. Pod spodem tych liści można zauważyć już gołem okiem masy drobnych pajączków.

Rozwojowi pajączka sprzyjają zbyt sucho utrzymane inspekta, dlatego też by nie dopuścić do pojawienia się jego, należy inspekta obficie zraszać.

Zwalczanie.

1. Skrapianie rośliny rozczynem nikotynowo-mydlanym, w stosunku $^1/_2$ kg. nikotyny i $^1/_2$ kg. szarego mydła — na 25 kg. (25 litrów wody).

Przy skrapianiu należy pamiętać o tem, by o ile możności skropić rośliny od spodu liści i w ten sposób ukrywające się tam pajączki zniszczyć.

Choroby:

„Zgorzel".

Z chorób ogórkowatych znana jest „zgorzel", która występuje w formie plam gnijących i sięgających do głębi głównego trzona rośliny.

Rozwojowi jej sprzyja nadmiar wilgoci i zacienione położenie.

Zwalczanie.

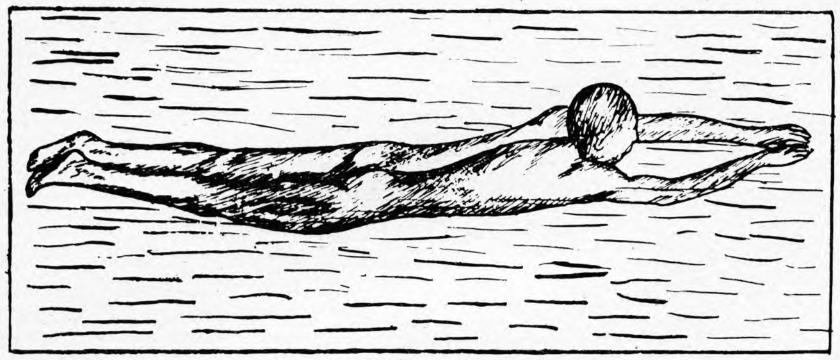
1. Ranki wycinać, wyskrobać, zasypać miałem węgla drzewnego lub kwiatem siarczanym.

Zabieg ten dokonany wcześnie może uratować roślinkę przed zniszczeniem.

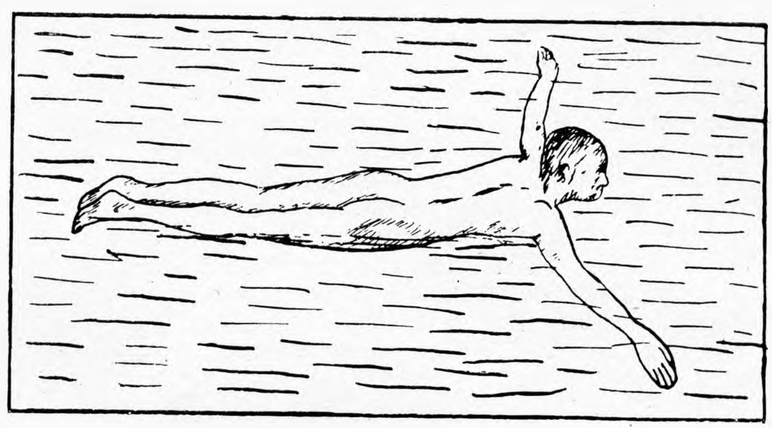
(Dalszy ciąg nastąpi.)

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Pływanie.

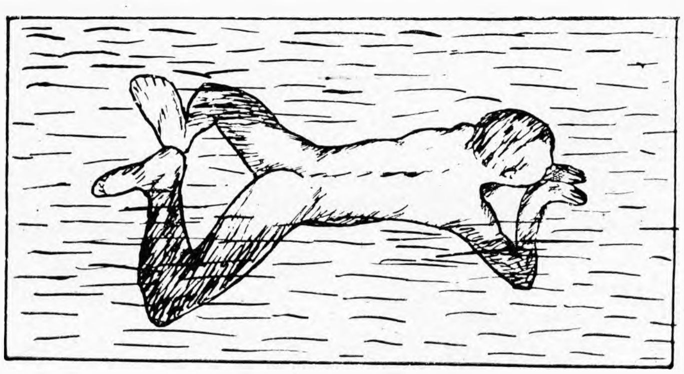


W nr. 3 „Młodego Gryfa“ podałem opis sposobu nauki pływania stylem klasycznym (żabką), omawiając opanowanie zespołu ruchów, nie w wodzie, a w tak zwanem „suchem pływaniu“. Czy który z Was zastosował się do podanych wskazówek i opanował już suche pływanie? A czy dobrze? Radzimy sprawdzić według podanych rysunków.

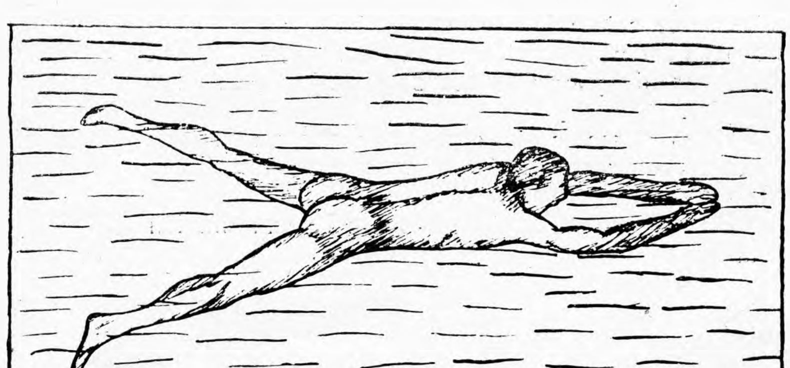


Rys. 1. — to postawa zasadnicza.
Rys. 2. — to tempo pierwsze.
Rys. 3. — to tempo drugie.
Rys. 4. — to tempo trzecie.

O ile ruchy te zostały już przez Was opanowane na tempa, choć wolno, lecz dokładnie i miękko, postarajcie się teraz połączyć ruch pierwszy z drugim w jedno tempo, a gdy i to już potraficie zrobić, to dołączcie jeszcze tempo trzecie, tak, że ruch 1 do 3 będzie jednem tempem, o ruchu swobodnym, a czwarte tempo pozostanie teraz jako drugie tempo, o ruchu nieco energicznym (4-te tempo to łączenie nóg). Przy przechodzeniu z jednego tempa pracy do drugiego pamiętać należy, że im wolniej i dokładniej opanuje się ruch poprzedni, tem lepiej można nauczyć się dalszego ich łączenia.



Na tem kończymy opis stylu klasycznego (żabki) z tem, że polecamy już obecnie stosowanie go gdzie tylko warunki na to pozwalają, bo pogoda sprzyja Wam w całej pełni. Gdy już w zupełności opanujecie ten styl, postaramy się Wam podać styl, którym dzisiaj wszyscy zamierzają pobić rekordy swoje i obce, a jest nim styl zwany Crawl (czytaj kraul).



A więc do wody! Na początek jednakże radzimy poprosić przy nauce pływania o pomoc.

Wisz.

P. O. S. Regulamin Państw. Odznaki Sportowej.

Postawienie ogólne.

Celem P. O. S. jest podniesienie sprawności fizycznej najszerszych warstw społeczeństwa oraz podtrzymanie tej sprawności przez najdłuższy okres życia.

Cechą P. O. S. winna być jej powszechność, która świadczyć będzie o stopniu usprawnienia fizycznego danego powiatu i województwa.

Obowiązkiem organizującego próbę jest również popularyzowanie P. O. S. oraz ułatwianie ogółowi odbywania prób przy bezwzględnem przestrzeganiu zasady iż próby nie są zawodami i że wobec tego ustalanie kolejności wyników, osiągniętych przez kandydatów jest niedopuszczalne.

Upoważnienie do organizowania prób.

Do przeprowadzenia okresowych prób sprawności fizycznej upoważnia się komendantów obwodowych i powiatowych P. W. oraz Komendatów Ośrodków W. F.

Związki i stowarzyszenia tak zrzeszone jak i nie zrzeszone w związkach centralnych, będą otrzymywały upoważnienia dla swoich przewodniczących tylko w razie istotnej potrzeby i przy zupełnej gwarancji regulaminowego przeprowadzenia prósb (oczywiście po wniesieniu prośby do Dyrektora P. Urzędu W. F. i P. W. bezpośrednio dla zrzeszonych w związkach centralnych, a nie zrzeszonych natomiast w drodze przez powiatowe i wojewódzkie Komitety W. F. i P. W., które winny prośby te wyczerpująco zaopinjować).

Zgłaszanie się kandydatów do prób.

Kandydaci do P. O. S. winni zgłaszać się do prób organizowanych w miejscu ich zamieszkania. Zgłaszanie się do prób organizowanych w innych miejscowościach dozwolone jest tylko wówczas, gdy kandydat znajduje się w tej miejscowości na kursie W. F. lub w obozie.

Przeprowadzenie próby.

Komisja próby winna przy przeprowadzeniu każdej próby stosować się ściśle do postanowienia t. j.

1. Rozporządzenia Rady Ministrów.
2. Rozporządzenia Ministra Spr. Wojsk. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. oraz Spr. Wewn.
3. Regulaminu P. O. S.
4. Przepisów obowiązujących w danej gałęzi sportu.

Personel pomocniczy potrzebny do przeprowadzenia próby, stara się delegat fachowy t. j. nauczyciel ćwiczeń cielesnych.

Przy próbach dla kobiet lekarzem - członkiem komisji, jak również delegatem fachowym winny być o ile możności osoby płci żeńskiej. Dotyczy to również składu personelu pomocniczego.

Przy zaliczaniu kandydatów do kategorji wieku bierze się pod uwagę wiek ukończony w dniu 1-go stycznia tego roku, w którym kandydat rozpoczyna próbę. Wyjątek stanowią ci, którzy już w pierwszym roku dwuletniego okresu próby przechodzą do następnej kategorji wieku. Takich kandydatów należy odrazu zaliczać do następnej kategorji wieku.

Zasady obowiązujące przy stosowaniu zestawu podamy w następnym numerze „Młodego Gryfa".

Przyjaciel.

Przed świętem P. W. i W. F. w Toruniu.

Zbliża się tradycyjne święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Toruniu, które odbędzie się w dniach 30 i 31 maja br.

Święto to, jest sprawdzianem naszych sił w postępach rocznych pod względem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Młodzież zespolona w organizacjach w. f. i p. w. z niecierpliwością oczekuje tej chwili, w której będzie mogła zapomnieć o szarzyźnie swego życia, zaczerpnąć pełną piersią świeżego powietrza zdala od ruchu miejskiego i powiedzieć, **że dzień ten jest to „mój dzień"**.

Lecz nie cała młodzież swobodnie może decydować o swem uczestnictwie w święcie w. f. i p. w., młodzież zarabiająca zwłaszcza zależna jest od swego pracodawcy.

Dlatego zwracam się z gorącym apelem do tych wszystkich pp. pracodawców o zwolnienie odnośnych swych pracowników na dzień święta W. F. i P. W. w dniu 30 i 31 maja br. i to bez uszczerbku dla ich zarobku.

Do Społeczeństwa!

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Toruniu urządza w dniach 30 i 31 maja b. r. roczne święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W tych dniach na stadjonie wojskowym zbierają się wszyscy członkowie, skupiający się w organizacjach, należących do wych. fiz. i przysp. wojsk.

Żeby święto to wypadło okazale i uroczyście i było zachętą dla biorących udział, potrzeba do tego poparcia całego społeczeństwa toruńskiego.

Zwracam się przeto do wszystkich ojców i matek, braci i sióstr, którzy chcą widzieć wysiłki swego rodzeństwa o poparcie tego święta przez tłumne przybycie na stadjon wojskowy.

Szczegółowy program podano w rozplakatowanych afiszach.

Przewodniczący
Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego
i Przysposobienia Wojskowego
B O L T
Prezydent miasta.



Staropolskie zabawy w Zielone Święta.

Święto Zesłania Ducha św. nazywamy popularnie Zielonemi Świątkami. W czasie świąt tych bowiem świat cały tonie w powodzi młodej, świeżej zieleni.

Zwyczajem polskim tradycyjnym od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy, przystraja się kościoły, domy i bramy zielenią, a podłogę posypuje tatarakiem. Młode brzózki w swej ażurowej zieleni najczęściej służą za przybranie. Ponieważ w tej porze młoda trawka bujnie już zwykle porasta, a najbardziej jest wtedy soczysta, słusznie mówi przysłowie ludowe:

Na Zielone Świątki
Najlepsze z krów wziątki.

Mądrość ludu, który zawsze jest ostrożny i przewidujący, uzewnętrzniła się jeszcze w innem przysłowiu:

Do Świętego Ducha
Nie zdejmuj kożucha,
A po Świętym Duchu
Chodź czasem w kożuchu.

Nie jest to pozbawione słuszności, bo klimat nasz często płata nam niespodzianki.

Do obyczajów staropolskich należą majówki, odbywane w drugi dzień Zielonych Świątek. W każdem niemal mieście ludność urządza wycieczki na zieloną trawkę, tam gdzie jest rzeka — statkiem, prawdziwie jednak tradycyjnie, od wieków, zwyczaj ten istnieje w Warszawie i Krakowie i oparty jest nietylko na chęci użycia wiejskiego powietrza, lecz na pielgrzymce do klasztoru Bielańskiego, gdzie odbywa się doroczny odpust i uroczyste nabożeństwo.

W Warszawie dawniej był również zwyczaj, że w drugi dzień Zielonych Świąt przepływano promami w zieleń przybranemi, na drugą stronę Wisły, do wsi Golendzinowa (dzisiaj jedna z ulic na Pradze nosi nazwę Golendzinowskiej). Tam odbywało się wesele ubogiej, lecz cnotliwej córki jednego z mieszkańców wsi, dla której wójt zbierał posag pomiędzy zebranymi. Zabawa ochocza trwała nieraz parę dni. Od czasu najazdu szwedzkiego jednak zwyczaj ten ustał.

W Krakowie istniał dawniej zwyczaj, dziś już zanikający, aby w Zielone Świątki, podobnie jak w noc Świętojańską, palić beczki ze smołą i ogniska z gałęzi i słomy.

Jeszcze sto lat temu zwyczaj ten kwitł w pełni. Dokoła ognisk chłopcy uganiali się za dziewczętami, śpiewając tradycyjne piosenki.

Na Pomorzu w Toruniu odbywały się w Zielone Święta również zabawy tradycyjne. We Dworze Artusa — jak głosiły przepisy dla mieszczan średniowiecznych należących do „braci św. Jerzego" — odbywała się wspaniała uczta. Przepis ten brzmiał tak:

„Na Zielone Świątki są zaproszeni bracia wraz z żonami i dziećmi na Dwór na posiłek południowy. Podadzą potrawy w trzech gatunkach, gotowane mięso lub kury, pieczeń niewystawną, gotowaną szynkę lub raki...

Braciom poda się szklanicę wina reńskiego, którą niech każdy wypije tylekroć ile mu służy. Białogłowom i dzieciom podadzą wino w naczyniach srebrnych, którem niech się raczą, lecz bez ekscesu. Piwo jasne będzie podawane przy i po obiedzie.

Po skończonym obiedzie odbędzie się taniec honorowy, przyczem zwierzchność zajmie pierwsze miejsca. Ten taniec ma trwać do 5-tej. Od 5 — 6 nastanie przerwa, podczas której przygotuje się wieczerzę. O 6-ej ponowi się zebranie i podadzą dwie potrawy pieczyste, do tego piwo gdańskie, toruńskie i jasne. Potem znowu rozpocznie się taniec, tak, by się skończyło o 10-ej skromnie, w miłości i zgodzie".

„Skromnie w miłości i zgodzie!"

Oto najpiękniejsza tradycja zabaw staropolskich! **Obyśmy ją w odrodzonej Polsce potrafili wskrzesić** i uczynić z niej cechę każdej polskiej zabawy!



WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z całej Polski.

Polska — Danja.

Druga z koleji gra w rozgrywkach o puchar Davisa przyniosła Polakom porażkę w stosunku 2:3, czyli że w dalszych rozgrywkach już udziału nie bierzemy. Mimo to gracze nasi wykazali, że sport tenisowy w Polsce poważnie się rozwija.

Raid motocyklowy dookoła Polski.

Już się zakończył raid motocyklowy dookoła Polski w którym udział brało 22 maszyny i z tych tylko dwie wycofały się w czasie biegu. — Ze względów technicznych wyniki nie są jeszcze znane i podamy w następnym nr. M. G.

Tabela ligowa.

W dalszym ciągu na czele tabeli kroczy Wisła przed Ruchem.

Nowy rekord Polski w pływaniu.

Bocheński Kazimierz pobił ostatnio w Brukseli rekord Polski w stylu dowolnym na 300 mtr. należący do Kota, uzyskując czas 3:58,6".

Drużynowy turniej tenisowy o mistrzostwo Polski.

W dniu 31 maja rozegra T. K. S. po raz pierwszy turniej o drużynowe mistrzostwo Polski. Przeciwnikiem będzie A. Z. S. Poznań, który przybywa ze słynnym Warmińskim na czele.

Pe. El.

Z Pomorza.

Jeszcze o biegu narodowym w Warszawie.

Jak nas informują, w biegu narodowym w Warszawie poza Kojtką brali jeszcze udział Więckowski Edmund i Lewicki z Sokoła-Grudziądz, zajmując 7 i 35 miejsce na ogólną ilość 380 startujących.

Zawody w siatkówkę o Mistrzostwo Pomorza (na boisku).

W ostatnią niedzielę odbyły się zawody w siatkówkę o Mistrz. Pomorza. Część pierwsza odbyła się w Bydgoszczy, a druga w poniedziałek w Toruniu. (System gry — każda z każdą, po dwie gry).

Ostateczny wynik przyniósł zwycięstwo Sokołowi-żeńskiemu z Grudziądza z rezult. 24:19 i 30:24. — Czyli Mistrzem Pomorza w siatkówce żeńskiej jest Sokół żeński-Grudziądz.

W siatkówce męskiej wynik jest nierozstrzygnięty albowiem Szkoła Podchor. dla Podof. z Bydgoszczy i Gryf Toruń uzyskali równy wynik punktowy t. j. 14 pkt. Komisja wobec tego zmuszoną została do wyznaczenia powtórnej gry.

Konkursy hippiczne w Szkole Podchor. Artylerji.

Wobec licznie zebranej publiczności przeprowadzono wspaniałe zawody hippiczne w dniu 24 bm., które były wykazem, że ten rodzaj sportu nietylko jest uprawiany lecz znajduje b. duże zainteresowanie wśród wychowanków Szkoły.

W konkursie pojedyńczym zwyciężył podchor. Pierzchała na „Rysiu", — w jeździe parami, zajęli pierwsze miejsca podchor. Motz na „Sławie" i Świstelnicki na „Sabinie". — W konkursie klasowym pierwsze miejsce zdobyła czwórka I klasy.

Przeprowadzone ponadto różne pokazy woltyżerki były miłą atrakcją dla publiczności.

Całość wypadła dyskonale, a gorące oklaski były najlepszym wyrazem zachwytu publiczności.

Legja-Poznań w Toruniu.

W czasie świąt bawiła w Toruniu drużyna Legji poznańskiej rozgrywając zawody z tut. T. K.-Sem. 29 i Gryfem. Wyniki: z T. K.-Sem. 2:1 a z Gryfem 1:1.

Przybyła A klasowa drużyna Legji mimo wielu braków (brak strzelców i opanowania psychicznego pod bramką) wykazała jednakże poważne zrozumienie gry oraz duże opanowanie techniczne (balony i wysoki poziom gry nie istniał). Miejscowe drużyny mimo zdolnych jednostek wykazały, że ich treningi nie są oparte na racjonalnej i intensywnej pracy. — Pamiętać należy, że nic samo przez się nie da się osiągnąć. Trzeba dużo i wytrwale trenować.

Petkiewicz w Bydgoszczy.

Dnia 31 maja startować będzie w Bydgoszczy nasz świetny biegacz Petkiewicz w biegu na 3 klm., któremu przeciwstawi miejscowy Sokół sztafetę złożoną z Kruszewy, Tobolewskiego i Waszkiewicza.

Zwycięstwo nad gdańskim „Langfuhr".

Ostatnio bawiła w Warszawie gdańska drużyna Langfuhr, która rozegrała 3 mecze i to z reprezentacją robotniczą stolicy i mistrzem Warszawy Skrą — przegrywając obydwie gry z wynikiem 6:0 i 3:1 oraz z Gwiazdą 1:0.

Pe. El.



Co słychać w P. W. na Pomorzu.

Walne zebranie Komitetu P. W. i W. F. w Toruniu. Dnia 12 maja odbyło się drugie posiedzenie miejskiego komitetu P. W. i W. F. pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Bolta.

Po odczytaniu protokółu przez sekretarza p. Linkowskiego, kpt. Kwiatkowski, przewodniczący sekcji W. F. i P. W. zareferował w zarysie plan działalności M. K. na rok 1931.

Szczegółowe opracowanie planu oddano sekcjom propagandy W. F. i P. W. Po zbadaniu przez wybraną komisję sali do ćwiczeń P. W. przy ul. Mickiewicza postanowiono wydzierżawić i polecono tejże komisji zawrzeć umowę z właścicielem budynku. Święto W. F. i P. W. postanowiono urządzić 30 i 31; — opracowaniem planu zajmie się sekcja W. F. i P. W. Strzelanie odbywa się już od 10 maja, następnie 14, 16 i 17, zawody pływackie odbędą się we wrześniu. Sprawę Państwowej odznaki Sportowej i Strzeleckiej oddano sekcji W. F. i P. W. przyczem święto W. F. i P. W. będzie próbą sprawności. Lekarzem komitetu wybrano kpt. dr. Kowalskiego. Do komisji rewizyjnej zaproszono pp. naczeln. Biedowicza, prof. Kandybę i Adamskiego.

Zw. Strzelecki w Koziborze pod Toruniem zwołał ogólne zebranie obywatelstwa nizin nieszawskich na którem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Obywatele obwodu Nieszawskiego potępiają jak najostrzej szykany i zbrodnie, popełnione bezkarnie na ludności polskiej w Gdańsku, przy aprobacie oficjalnych czynników gdańskich administracyjnych i sądowych i uważamy, że obecna sytuacja w Gdańsku wymaga zdecydowanej reakcji ze strony państwa i społeczeństwa polskiego. Apelujemy więc do miarodajnych czynników państwowych o energiczne wystąpienie w obronie naszych słusznych i traktatem zagwarantowanych praw na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Równocześnie też, apelujemy do społeczeństwa polskiego, aby bezwzględnie bojkotowali przemysł i handel gdański. Apelujemy także do braci zamieszkałych w Gdańsku, by wytrwali mężnie na posterunku utrzymania i utrwalenia silnego elementu polskiego Gdańska.

Ćwiczenia P. W. w Zw. Strzel. w Elgiszewie. W dniu 10 bm. Pow. K-nt. Zw. Strzel. ppor. r. Milewski przeprowadził w miejscowej placówce „Strzelca" inspekcję, a następnie odbyło się ostre strzelanie szkolne z broni małokalibrowej.

Pow. Kom. P. W. i W. F. w Świeciu. Dnia 9 maja odbyło się pod przewodnictwem p. starosty Kowalskiego zebranie Komitetu, na którem powzięto następujące uchwały:

Ze względu na ogólno-krajowe święto W. F. i P. W. w Spale w połowie czerwca, postanowiono urządzić święto W. F. i P. W. w Świeciu w dniu 31 maja.

Na wniosek, postawiony przez prof. Ecksteina Komitet Powiatowy odstąpił od debat szczegółowych nad tą sprawą, oddając prace organizacyjne i wykonawcze komisji W. F. i P. W.

Uchwalono następnie na wniosek komendy P. W. zakupić jeden rower, jako środek lokomocji dla instruktorów P. W., a następnie na wniosek komisji W. F. i P. W. postanowiono zakupić 9 kompletów (piłek i koszy) do koszykówki i siatkówki i rozdzielić sprzęt pomiędzy ośrodki dając pierwszeństwo tym ośrodkom, które wpierw postarają się o teren do gier i tablice do koszykówki

Dla celów WF. wreszcie postanowiono zakupić i wcielić do inwentarza 2 kule 7,25 kg., 2 kule 4 kg, 2 dyski 2 kg, 2 dyski 1 kg, oraz po 2 oszczepy wagi 800 i 600 gr.

Skompletowano następnie poszczególne sekcje Komitetu i postanowiono uregulować pretensje 64 p. p. z tytułu powstałych strat przy uzbrojeniu drużyn PW.

Przyjęto wreszcie budżet w cyfrze globalnej 10.371 zł po stronie dochodów i wydatków oraz zatwierdzono plan pracy na rok 1931-32.

Na zakończenie pożegnał Komitet przez usta przewodniczącego, ustępującego na rozkaz władz przełożonych ze stanowiska Komendanta Powiatowego por. Koprowiaka, — dziękując mu za współpracę na terenie powiatu i życząc mu powodzenia w pracy na nowym terenie.

W wolnych głosach na wniosek prof. Eckstein uchwalono przydzielić na każdego zawodnika, wyznaczonego na ogólno-polskie święto WF. i PW. w Spale po 10 zł na dodatkowe koszta pobytu w Spale oraz postanowiono zająć się inicjatywą organizacyjną ośrodka sportów wodnych w Świeciu w porozumieniu i kontakcie z Miejskim Komitetem WF. i PW.

Pow. Komitet PW. i WF. w Sępólnie. W starostwie powiatowem pod przewodnictwem p. starosty Ornasa odbyło się zebranie Komitetu, na którem uchwalono budżet na rok bieżący w sumie 21.904,40 zł.

W roku bieżącym prowadzi Komitet grupowe ubezpieczenie 300 członków PW. od nieszczęśliwych wypadków w czasie ćwiczeń.

W czerwcu br. odbędzie się święto WP. połączone z zawodami strzeleckiemi z broni wojskowej i małokalibrowej, lekkoatletycznemi i gier. Prócz tego przeprowadzi Komitet w porze letniej 8 razy imprezy sportowe na stadjonie i zarazem próby sprawności fizycznej celem nadania Państwowej Odznaki Sportowej.

Celem skompletowania ośrodka F.W. i PW. przystąpił Komitet do budowy kompletnej hali gimnastycznej tak, by w porze zimowej mogła być używana przez towarzystwa PW. i szkoły. Koszty budowy pokryje Komitet w bieżącym roku budżetowym w połowie z dochodów nadzwyczajnych, resztę rozłoży na przeciąg dwóch lat. Hala gimnastyczna otrzyma nazwę: „Hala gimnastyczna imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego". Poświęcenie hali nastąpi w lipcu br. z okazji przyjazdu Pana Prezydenta Rz. P. do Sępólna.

W roku bieżącym zakupi Komitet:

a) sprzętu WF. i Sportowego, tak, by każda drużyna PW. mogła najmniej w dwóch kierunkach uprawiać ćwiczenia lekkoatletyczne wzgl. sportowe;

b) potrzebną ilość amunicji, by każda drużyna PW. zależnie od stopnia wyszkolenia mogła raz na miesiąc odbyć strzelanie z broni małokalibrowej;

e) umundurowanie dla 100 członków PW.

Pozatem Komitet udzielać będzie pomocy organizacjom PW. przez wypożyczanie sprzętu i wyżywienia zawodników, uczestników ćwiczeń itp.

(G)



Co się dzieje w oddziałach strzeleckich?

Przy oddziałach Związku Strzeleckiego w pow. inowrocławskim w Słońsku, Parchaniu i Modliborzycach założono Towarzystwa Przyjąciół Z. S. Pełne ideowego nastawienia referaty wygłosił na zebraniach miejscowego społeczeństwa z-ca starosty powiatowego, pan Dr. Dembowski. Korreferentem był por. rez. p. Paśko — powszechnie poważany ziemianin.

W Słońsku odbyło się zebranie w szkole. Przewodniczył miejscowy nauczyciel p. Zabielski. Obecnych przeszło 30 osób. Wybrano Zarząd złożony z 8 osób.

W Parchaniu zebranie odbyło się również w szkole. Przewodniczył miejscowy sołtys. Obecnych przeszło 100 osób. Zebrani uchwalili jednomyślnie założyć Koło Tow. Przyj. Wybrano Zarząd w liczbie 11 osób.

W Modliborzycach odbyło się zebranie w domu p. Namysłowskiego. Przewodniczył miejscowy nauczyciel p. Niewiadomski. Obecnych około 50 osób. Założono Koło Tow. Przyj. i powołano Zarząd w liczbie 11 osób.

Należy podkreślić, że do wszystkich wymienionych Kół Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego weszli do Zarządów najbardziej poważani mieszkańcy, pochodzący ze wszystkich warstw społecznych. Znaleźli się tam bogaci gospodarze, robotnicy bezrolni, byli wojskowi, nauczycielstwo i inni. I uwierzyć, że założyli te trzy Towarzystwa p. Dr. Dembowski i p. por. Paśko w jednym dniu między godz. 14 a 20,30. Powinszować energji, zapału i zdolności organizacyjnych. Pracy Strzeleckiej — Cześć!

W Gniewkowie pow. Inowrocław ma się odbyć nadzwyczajne zebranie Oddz. Zw. Strzel. w Gniewkowie.

W Inowrocławiu powierzono funkcję Referenta Strzelectwa na terenie całego powiatu ob. Ligockiemu Niedawno temu odbył się tamże kurs strzelecko-łuczny sędziowania dla Instruktorów oddziałowych Z. S.

W Starogardzie odbędą się w dniach 24 i 25 maja b. r. powszechne I. zawody wiosenne strzelecko-łuczne.

W Gorzędzieju pow. Tczew powstał nowy oddział Związku Strzeleckiego. W skład Zarządu weszli: prezes: ob. Łupkowski Bronisław, wiceprezes: ob. Czerwionek Antoni, skarbnik: ob. Kleinszmyt Jakób, z-ca skarbnika: ob. Neuman Leon, sekretarz: ob. Sławicki Jan, z-ca sekretarza: ob. Nat Wojciech. Referentem wychowania obywatelskiego zostanie ob. Stangenberg Antoni.

W Wąwelnie pow. Wyrzysk powstał nowy oddział Z. S. W skład Zarządu weszli: ob. Brukwicki A. — prezes, Timm Józef — wiceprezes, Belter Alojzy — skarbnik, Skałecki M. — sekretarz. Referentem wych. ob. zostanie ob. Skałecki Marjan — nauczyciel.

W Białachowie pow. Grudziądz powstał nowy oddział Z. S. Do Zarządu weszli: Guczalski F. — prezes, Miloch K. — wiceprezes, Mikołajczyk J. — skarbnik, Oheim E. — sekretarz.

W Mełnie pow. Grudziądz powstał oddział Z. S. Do Zarządu weszli: ob. Karolewski S. — prezes, Kaiser Br. — wiceprezes, Uszler J. — skarbnik, Kaiser Br. — sekretarz, Mieczkowski L. — bibljotekarz. Jako członkowie: ob. Sędzicki i Aleksandrowicz.

W Sztofrowej Hucie pow. Kościerzyna powstał nowy oddział Zw. S. Do Zarządu weszli: ob. Wegner L. — prezes, Nagórski J. — wiceprezes, Elas Leon — skarbnik, Kodritzki Franc. — sekretarz, Tokarski Franc. — bibljotek.

W Okoninie pow. Grudziądz założono nowy oddział Zw. Strzel. W skład Zarządu weszli: ob. Wolf Fr. — prezes, Karliński — wiceprezes, Paczkowski — skarbnik, Ratajczak — sekretarz, Chrosiński J. — bibljotekarz. Jako członkowie: ob. Moskmiński i Zakrzewski.

W Nowej Wsi pow. Grudziądz powstał oddział Z. S. Do Zarządu weszli: ob. Myjak A. — prezes, Topolnicki — wicepr., Kaniecki — skarbnik, Kulwicki — sekr., Goerke J. — bibljotekarz.

W Podolinie pow. Wągrowiec założono nowy oddział Zw. Strzel. Do Zarządu wybrano: ob. Kubina na prezesa, Antkowiaka na skarbnika, Sikorskiego na sekretarza. Referentem wych.-ob. zostanie ob. Tomasz Synoracki.

W Kosowie pow. Wyrzysk powstał oddział Zw. S. Do Zarządu weszli: ob. Buchholz E. — prezes, Galas m. — wicepr., Szczepaniak St. — skarbnik, Należyty J. — sekret.

W Pokrzywnie pow. Grudziądz założono oddz. Zw. Strzel. Do Zarządu wybrano: na prezesa ob. Wiącka Michała, na wiceprez. ob. Krzyżykowskiego, na skarbnika ob. Robanowskiego, na sekretarza ob. Kłosowskiego, na bibljotekarza ob. Konopackiego. Referentem wych.-ob. zostanie ob. Sudorówna.

W Toruniu na Jakóbskiem Przedmieściu powołano do życia nowy oddział Zw. Strz. W skład Zarządu weszli: ob. Pater Józef — prezes, Maliszewski St. — wiceprezes, Duliszewski — skarbnik, Maliszewski Walery — sekretarz. Jako członkowie weszli ob. Chrzanowski i Gordek.

W Chojnicach wybrano nowy Zarząd oddziału Zw. Strz. w skład którego weszli: ob. Radwański Mieczysław – prezes, Sikorski Bolesław — sekretarz, Trzebiatowski Jan — skarbnik. Referentem wych.-ob. został ob. Pawlak Adam.

W Toruniu w dniu 20. V. o godz. 19-tej odbyło się w sali p. Żółtowskiego na Chełmińskiem Przedmieściu zebranie członków oddziałów Zw. Strzel. z Mokrego i Chełmińskiego Przedmieścia. Obrady zagaił wiceprezes Z. O. Nr. I. ob. Ejma Jan. Następnie wygłosił zasadniczy referat na temat „Pracy w Zw. Strz. i współdziałania organizacji Zw. Strzel. z innemi organizacjami na terenie m. Torunia" — prezes Zarządu Grodzkiego ob. Chorąży Kazimierz. Mówca podkreślił, iż jedynie zgoda i współpraca połączonych organizacyj w dążeniu do realizacji ideałów państwowych może stworzyć poprzez Związek Strzelecki silną i jedyną zbrojną awangardę przeciwko hydrze krzyżackiej i bolszewikom.

Na szczególną również uwagę zasługują słowa Prezesa: „Poszanowanie zasad religijnych i należyte odprawianie praktyk, **pomoc bliźnim i niezwalczanie nikogo**" — oto ideały, którym służą Strzelcy.

W wyniku tego zebrani uchwalili zwołać na przyszły tydzień zebranie, na które zaproszą swych krewnych i znajomych, by mogli wysłuchać również głębokich wywodów Prezesa.

W Toruniu pracuje nadzwyczaj intensywnie w kierunku organizacyjnym i zapewnienia oddziałom koniecznych warunków bytu, przy pomocy p. Starosty Grodzkiego Staniszewskiego — Kierownictwo Grodzkie Z. S. w skład którego wchodzą:

Prezes: Chorąży Kazimierz, wiceprezes: M. Błażewska, sekretarz: E. Masojada, skarbnik: R. Moryciński.

Referentką wychowania obywatelskiego jest ob. Marja Biedowiczowa.

Komdtem Powiatowym na miasto jest ob. kpt. Gościewicz Bolesław. Objął on szkolenie drużyn strzeleckich w strzelaniu i przygotowuje je do narodowych zawodów strzeleckich, które odbędą się w r. b. we Lwowie.

Referentem wych. fiz. jest ob. Kandyba.

Członkami Zarządu: Inż. Bolesław Krzyszkowski, Adam Pławski, redaktor Ostręga, Juljan Michałowski, B. Ciwiński i Fr. Szmelter.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365 **Telefon: D. O. K. 144.** Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 19.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł
1/32 strony . . .	15 zł